CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . 1·50 K (50 kop.).
Za dostawę do domu dopłaca się 30 h (10 kop.).
Z przesyłką w kraju (mies.) 4·50 K (1 rb. 50 kop.).

Cena egzemplarza 6 halerzy (2 kopiejki).

Adres Redakcji i Administracji
Lwów, ulica Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 h (8 kop.). — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h (25 kop.). — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 K (70 kop.). Nekrologja za wiersz petitowy 60 h (20 kop.) Drobne ogłoszenia po 6 h (2 kop.) za wyraz, najmniej 60 h (20 kop.). Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2170. Lwów, wtorek dnia 29. (16.) grudnia 1914. Rok V.

OPATOWIEC — BIECZ.

Na froncie rossko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.
Urzędownie, 28 (15) grudnia. (PAT.)

Między **dolnym biegiem Wisły i Pilica** znaczniejszych starć 27 (14) grudnia nie było. Poszczególne ataki Niemców wszędzie odparto, a szczególnie dotkliwą stratę Niemcy ponieśli przy sposobności niepomyślnego dla nich napadu w południowo-wschodniej stronie od **Skierniewic**.

Między **Pilicą a górnym biegiem Wisły** nieprzyjaciel przeszedł do obrony. Nasze wojska zajęły szturmem wieś **Szczytniki**, zaciekle bronioną przez Austryaków, przytem z lewego brzegu **Nidy** ostatecznie nieprzyjaciela usunięto.

Na **południe od górnego biegu Wisły** na froncie **Opatowiec—Biecz** akcja wojenna nadal rozwija się pomyślnie dla nas. Ogółem w czasie od 18 do 26 (5 do 13) grudnia wzięliśmy tu do niewoli 200 oficerów i 15.000 szeregowców oraz 40 karabinów maszynowych. Cofanie się nieprzyjaciela w okolicy dukielskich przesmyków i na drogach z Liska przybiera coraz bardziej charakter pospiechu i nieładu. W trzecim tygodniu grudnia wzięto w tej okolicy do niewoli blisko 15.000 jeńców.

Operacje nieprzyjacielskie, połączone z przerzuceniem sił od strony częstochowskiej w Karpaty, napotkawszy na nasz przeciwny manewr, zakończyły się około 27 (14) bm. niepomyślnie dla nieprzyjaciela.

—o—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH OD 23 DO 26 GRUDNIA.

Według „Armiejskiego Wiestnika“.

Piotrogród, 27 (14) grudnia. (P. A. T.).

Na lewym brzegu Wisły walki 24 i 26 grudnia trwają. W rejonie rzeki Bzury, Pilicy i Nidy w nocy na 23 grudnia, Niemcy większemi siłami atakowali, przeprawiwszy się na prawy brzeg koło Sochaczewa. Przeciwnik zetknął się z naszemi wojskami, które również przeszły do ataku. Większe siły niemieckie, które się przeprawiły, zostały zupełnie rozbite, przyczem jeden z niemieckich pułków stracił pięć karabinów maszynowych, 5 oficerów i 515 żołnierzy, wziętych do niewoli. Od 23 do 26 grudnia, Niemcy niejednokrotnie próbowali przechodzić do ataku i przeprawiać się przez Bzurę, ale wszystkie ich ataki były odparte z większemi ich stratami. W szczególności zacięta walka toczyła się na przestrzeni Sochaczew—Bolimów.

Walki **na rzece Pilicy i w rejonie Inowłodzia** i poniżej, toczyły się w ciągu tych dni z wielką zaciętością i jeszcze trwają.

W rejonie rzeki Nidy, przeciwnik od 23 do 26 grudnia w kilku miejscach próbował się przeprawić, ale pomimo energicznie prowadzonego ataku, był wszędzie odparty. Szczególniej zacięte **starcie się z przeciwnikiem** toczyło się między **Wisłą a Nowem Miastem** Korczynem. Przeciwnikowi, który się przeprawił, udało się umocnić w wioskach Szczerbaczewie i Semplechowie, oraz w miasteczku Nowe Miasto Korczyn. O godz. 2·30 popołudniu nasze wojska energicznym atakiem odparły przeciwnika, opanowawszy miasteczko Korczyn, przyczem wzięto do niewoli 66 oficerów i 3.590 żołnierzy. Walki trwały z wielką zaciętością i w dniu następnym; pod wieczór 25 grudnia wojskom naszym udało się zająć Szczerbaczewo i Sempiechów, odparłszy przeciwnika do Nidy. W ciągu 26 grudnia, przeciwnik został odparty na całym froncie Wiślica—Korczyn.

Od 23 do 26 grudnia wojska nasze wzięły 4 karabiny maszynowe, 147 oficerów i przeszło 10.000 żołnierzy do niewoli.

W zachodniej Galicji wojska nasze prowadziły ofenzywę, nie bacząc na kontrataki przeciwnika.

W rejonie na południowy zachód od Tuchowa, wzięliśmy od 22 do 25 grudnia 18 karabinów maszynowych, 43 oficerów i przeszło 7.000 żołnierzy. Przeciwnik cofnął się w tym rejonie w zupełnym nieładzie. Wzięci w tych walkach do niewoli żołnierze Bośniacy w liczbie 300 ludzi na powitanie naszego tłumacza Serba: Jak się macie bracia! — odpowiedzieli ożywionymi okrzykami: Živio car Mikołaj!

W kierunku Żmigród—Dukla od 23 do 26 grudnia, Austrjacy zupełnie zostali rozbici nieustającemi walkami i znajdują się obecnie w pełnym odwrocie. Straty Austrjaków bardzo znaczne. Nie mniej niż 50 procent ubyło z szeregów.

Wzięliśmy do niewoli według dotychczasowych doniesień więcej, niż 40.000 jeńców z poszczególnych starć. Można zaznaczyć, jak 23 grudnia dwa nasze mężne pułki przeprawiły się w bród po pas w wodzie przez rzekę Jasiołkę. Przeprawa była dokonana pod silnym ogniem karabinowym, karabinów maszynowych, ogniem szrapneli, poczem rzuciły się na bagnety. Austrjaków wyparto z wiosek Woliszcze i Czeluśnicy (?), zabrawszy dwa karabiny maszynowe, 2 oficerów i 150 żołnierzy.

Ofenzywa naszych wojsk w pozostałych rejonach gór Karpackich od 23 do 26 grudnia była, jak i uprzednio, pomyślna. Dnia 24 grudnia we wsi Dudyńce wzięliśmy jedną armatę, jeden karabin maszynowy i 450 jeńców; w walce w Bachowsku (?) 25 grud. wzięły wojska nasze 31 oficerów, 900 żołnierzy i 2 karabiny maszynowe.

Pod Przemyślem w tym samym czasie bez zmian.

RELACJA URZĘDOWA.

Kopenhaga 28 15 grudnia (PAT.) Urzędowy komunikat austryjackiego generalnego sztabu o ostat iej porażce austryjackiej armii w Karpatach ułożono w następujących ostrożnych słowach: „Wobec ofenzywy rosyjskich wojsk w kierunku Rymanowa-Tuchowa austryjackie wojska na galicyjskich podgórzach Karpat odsunięto w tył“. Do tego prawdopodobnie w przypuszczeniu, że opinia publiczna w Austryji absolutnie niezdolna jest do logicznych wniosków z danych przesłanek, dodano następujące, nieco nieoczekiwane oznajmienie: „W Karpatach bez zmian“.

Na froncie belgijsko-francuskim

Paryż. (PAT.) 27 (14) grud. Komunikat oficjalny. Nieprzyjaciel, po silnym ogniu artylerji i piechoty, którym przez całą noc ubiegłą ostrzeliwał nasze wojska, umocniwszy się [illegible] i w sąsiednich okopach, przedsięwziął dwa następujące po sobie ale bezskuteczne ataki. My trzymaliśmy się mocno w okopach, odebranych w pobliżu Punsalen na prawym brzegu Mozy. Umacniamy się na pozycjach, które zajęliśmy w pobliżu okopów pod Kalen. Niemcy bombardowali strasznie Saint Dieu od godz. 9.30 rano. do godz. 12 w południe.

Paryż. (PAT.) 27 (14) grud. „Temps“ twierdzi, że ministerstwo wojny, jeśli nie staną temu na zawadzie niespodzianki, wróci do Paryża 7-go stycznia (25 grudnia).

WALKA HYDROPLANÓW Z OKRĘTAMI.

Londyn. (PAT.) 27 (14) grud. Admiralicja ogłasza co następuje: 25 (12) bm. niemieckie okręty wojenne, stojące na kotwicy w Cuxhaven, zostały zaatakowane przez siedm aeroplanów, które przyleciały z miejscowości sąsiadującej z Helgolandem. Aeroplany konwojował jeden lekki krążownik, jeden torpedowiec oraz łodzie podwodne. — Skoro tylko Niemcy zauważyli z Helgolandu statki angielskie, dwa Zeppeliny i trzy albo cztery nie przyjacielskie hydroplany napadły na nie. Wszczęła się walka krążowników małego typu z nieprzyjacielską siłą powietrzną.

Zapomocą szybkich manewrów powiodło się angielskim okrętom uniknąć ataku niemieckich łódek podwodnych.

Obydwa Zeppeliny bez szczególniejszych trudności zmuszono do ucieczki zapomocą ognia armatniego dwu krążowników. Nieprzyjacielskie hydroplany rzuciły kilka bomb, które upadły w pobliżu okrętów, lecz o żaden z nich nie zawadziły.

Angielskie okręty przebywały przez trzy godziny koło brzegów zajętych przez nieprzyjaciela, nieatakowane przez okręty niemieckie. Nasze okręty przyjęły na pokład trzech lotników i ich aeroplany, oraz trzech innych pilotów, których latawce zatonęły ,a potem zabrane zostały przez angielskie łódki podwodne. Brak jednego lotnika, którego aparat zauważono o ośm mil ang. od Helgolandu.

Los tego lotnika nieznany. Rozmiarów szkód, wyrządzonych przez angielskich lotników, nie podobna dokładnie obliczyć. Jednakowoż wszystkie bomby rzucono w punktach, mających doniosłe znaczenie wojskowe.

Dnia 24 (11) grudnia komendant morskiej eskadry powietrznej, Duvis, pojawił się nad Brukselą na biplanie w celu rzucenia 12 bomb na hangar powietrzno-wodny, w którym znajdował się niemiecki „Parsifal“. Angielski lotnik rzucił 10 bomb, ale wskutek gęstych kłębów dymu, który wzniósł się z hangaru, nie można było stwierdzić osiągniętych wyników.

Wojna z Turcyą.

Ze sztabu armji kaukaskiej.
Urzędownie 28 (15) grudnia.

W oltyńskiej stronie nasze wojska, przeszedłszy przez rzekę Laursin, zatrzymały pochód zaczepny znacznych sił tureckich. W okolicy Sarakamyśla operacje wojenne rozwijają się. Dnia 26 (13) bm. w okolicy Dutachu nasza ofenzywa zakończyła się zajęciem linji Chamur-Agadawe, skąd Turcy cofnęli się, poniósłszy znaczne straty w jeń-

Wojna russko-austryacko-niemiecka.

WALKI POD SOCHACZEWEM.

Niemirowicz Danczenko pisze, co następuje, o próbach Niemców przeprawienia się przez Bzurę równocześnie z nocną walką pod Sochaczewem:

„Kilka niemieckich pułków próbowało sforsować przeprawę powyżej Sochaczewa, lecz rozbito je i odparto. Inny oddział Niemców przekradł się przez Kozłów Szlachecki, przeprawił się przez Bzurę i schował się w gęstwinie leśnej. Mgła nocna sprzyjała temu przedsięwzięciu. Miejsca te opuszczone są przez mieszkańców i nie było komu uderzyć na alarm. W razie powodzenia zamysłów, Niemcy byliby wyszli na tyły Sochaczewa. Jednakże nasze straże wywiadowcze rychło wyśledziły nieprzyjaciela. Jeden z naszych pułków ruszył na niego, nie stamtąd, skąd nieprzyjaciel obawiał się ataku, ale z północy. Nasz pułk uderzył na skrzydło najbliższego niemieckiego batalionu, w t. zw. pańskim dworze. Atak był tak gwałtowny, że zaskoczony z nienacka nieprzyjaciel zniszczony został w niedługiej walce na bagnety. Drugi batalion odparty, już to zniszczał pod ciosami bagnetów, już to dostał się w niewolę.

Przeprawa przez Bzurę tym sposobem nie powiodła się. Wszystkie postawione przez Niemców na straży oddziały, głównie kilka szwadronów huzarów z Sztuttgartu osaczono, częścią uwikłały się one w przeszkodach, urządzonych przez ich własną piechotę. Wyciągano ich okopów pokaleczonych. Niemieccy jeńcy żalą się, że od czasu jak porzucili Francyę, t. j. od 1. grudnia nie mieli w ustach gorącego jadła, ziębną i z zapałem wspominają pobyt w belgijskich miastach.

*

Wojenny sprawozdawca „Now. Wrem." pisze: „Walki, toczące się teraz nad Bzurą, w okolicach Bolimowa, w dolinie Pilicy, nad brzegami Nidy, na linii Dunajca i na podgórzach karpackich mają znamię odosobnionych epizodów. Szereg potyczek nad Bzurą świadczy o zadziwiającej wytrzymałości russkich wojsk, która usprawiedliwia niezachwianą wiarę w powodzenie. To daje nam prawo spokojnie spoglądać na fakt przezwyciężenia przez nieprzyjaciela błotnistej doliny Bzury, aby w ślad za tem zwalić się huraganem na wroga i dać mu srodze odczuć ciężar i gorycze klęski".

AUSTRJA O SWEJ POMOCY DLA NIEMCÓW.

Półurzędowy organ austrjacki „Fremdenblatt", zamieścił wielce znamienny artykuł, mający na celu udowodnienie, że armja austrjacko-węgierska osłania piersiami swemi Berlin. Artykuł rozpoczyna się od ubolewań i zarzutów pod adresem publiczności.

„Opinja publiczna — pisze „Fremdenblatt" — nie wierzy niestety oficjalnym i półoficjalnym komunikatom i nie daje się przekonać. My, Austrjacy, odznaczamy się brakiem zaufania we własne siły i niedostateczną świadomością naszej potęgi wielkopaństwowej. Jesteśmy silni, lecz nie dość ufni w to i dlatego czujemy się w sytuacji młodszego brata, potrzebującego pomocy brata starszego. W rzeczywistości sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Nasza ofenzywa na Lublin uratowała Prusy Wschodnie. Gen. Auffenberg odstąpił stamtąd dopiero wówczas, gdy został napadnięty z tyłu przez siły rosyjskie.

Nasza druga ofenzywa w październiku powiodłaby się zupełnie, gdyby gen. Hindenburgowi, który połączył się z nami, nie zagrażały znaczne siły rosyjskie w kierunku od Warszawy. Rezultaty wywarły, oczywiście, wpływ i na gen. Danckla, który zmuszony był wskutek powstałej sytuacji cofnąć się w kierunku równoległym. My zawsze mamy na widoku cel wspólny — przeszkodzenie ofenzywie armji rosyjskiej na Berlin. Gdyby ofenzywa ta uwieńczyła się powodzeniem, monarchji naszej groziłaby katastrofa. Stąd wniosek, że składamy ofiary nie dlatego, aby uratować Niemcy, lecz ulegamy tylko uczuciu samozachowawczemu." (Dzień).

—::—

Z WARSZAWY.

Dnia 22 grudnia przybyło do Warszawy około 2.000 rodzin, które porzuciły mienie i domy. Zbiegowie pochodzą z Łodzi, Sapnika, Rzgowa, Łowicza, Sochaczewa, Błoń, Żyrardowa, Grodzisk i całego szeregu wsi i miasteczek powiatów łowickiego i sochaczewskiego. Liczni zbiegowie, n. p. z Sapnik, byli w drodze dwa i trzy tygodnie, spali gdzie los zdarzył, w lasach, stepach, na cmentarzach i głodowali przez parę dni z rzędu. Wiele dzieci w drodze zmarło. Dzieci chowano gdziebądź po drodze. Niektóre matki, nie chcące rozstać się z ciałem dzieci, poprzynosiły zmarłe do Warszawy.

*

Piotrogród. (PAT.) 28 (15) grud. Pomocnik warszawskiego generał-gubernatora w sprawach policyjnych, generał-porucznik Uthoff uwolniony został na własną prośbę ze służby z powodu złego stanu zdrowia, zarazem awansował na generała piechoty z prawem noszenia munduru i z pensją. W jego miejsce pomocnikiem warszaw. gen.-gubernatora został dotychczasowy naczelnik piotrogrodzkiego gubernialnego zarządu żandarmerji, gen.-porucznik Klikow.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż, 27 (14) grudnia. (P. A. T.). Agencja Havasa oficjalnie donosi: Zajęta przez nas w niemieckiej transzei, w rejonie Parte, zdobycz, obejmuje prócz dwu karabinów maszynowych, dwie armaty na lawetach, jedną armatę pięcio centymetrowego kalibru, krytą opancerzoną zasłoną i szybkostrzelną armatę trzy centymetrowego kalibru. Zdobycz ta pokazuje całą siłę obronną nieprzyjacielską, która jednakowoż nie jest w stanie wytrzymać naszego nacisku.

Na przestrzeni między morzem a rzeką Lys, dzień przeszedł spokojnie, tylko chwilowo odbywała się artyleryjska wymiana strzałów.

Między rzeką Lys a Oise'ą nic istotnego.

W dolinie rzeki Aisne i w Champagny, toczyła się walka artylerji.

W rejonie Perte, nieprzyjaciel po silnym artyleryjskim ogniu, próbował zawładnąć transzejami, które przedtem utracił, ale kontratak jego odparto artylerją i piechotą.

Na wyżynach Argonów posunęliśmy się nieco naprzód; na południe od St. Hubert jedna kompanja posunęła się na przestrzeni 100 metrów.

Ostrzeliwaliśmy ogniem artyleryjskim parów, w którym Niemcom przyszło opuścić parę transzej.

Między rzekami Maas i Mozelą na wschód od St. Mill, wykonali Niemcy dwa ataki na nasze reduty, które zostały odparte.

Nieprzyjacielski dirigeable bez żadnego celu, z punktu widzenia wojskowego, rzucił około 10 bomb w centrum miasta Nancy. Nasi lotnicy bombardowali lotnicze hangary Frescati, jeden z dworców kolejowych w Metz, gdzie zauważono ruch pociągów i w koszarach St. Privat koło Metzu.

Na półwyspie Skandynawskim.

KAMPANJA PRASY NIEMIECKIEJ PRZECIWKO SZWECJI.

Rząd szwedzki wobec zwiększonego ruchu pasażerskiego i towarowego z Rosją postanowił przystąpić do urzeczywistniesia uchwalonego jeszcze przed wojną projektu połączenia kolei szwedzkich z kolejami finlandzkiemi.

Przeciwko temu projektowi najgwałtowniej wystąpiła prasa niemiecka, widząc w tem pogwałcenie neutralności Szwecji na korzyść Rosji. Sprawa ta żywo omawiana jest w prasie skandynawskiej. „Aftenbladet" uważa powstałą sytuację za bardzo poważną dla Skandynawji. Niemcy widocznie nie cofną się przed tem, aby zamknąć Rosji wyjście na morze przez Skandywję.

Liberalna „Dagens Nyheter" uważa żądanie Niemców za bezceremonialne i przeczące najelementarniejszemu pojęciu prawa.

Konserwatywna „Allehanda" gotowa jest pogodzić się z żądaniem Niemców, aby Niemcy nie uznały Szwecji za swego przeciwnika politycznego.

STANOWISKO PAŃSTW SKANDYNAWSKICH.

Wydawana w Malmoe gazeta „Aftenbladet", rozważając stanowisko Szwecji w obecnej wojnie, pisze między innymi, że wielu poza Szwecją przypuszcza, iż Szwedzi marzą o przyłączeniu Finlandji i utworzeniu imperjum Skandynawskiego. Gazeta zapewnia, że podobnie jak Szwedzi dalecy są od takich marzeń, tak samo i Finlandczycy wogóle nie pragną zlania się Finlandji z Szwedami. — Wyłączając szwedzką ludność Finlandji (około 300 tysięcy), należy stwierdzić, że główna masa ludności tego kraju (około 3 miljonów), składająca się z Finnów, pełna jest nienawiści do Szwecji i Szwedów. Długotrwała unja z Norwegją, która rozpadła się w 1905 roku, pozostawiła po sobie tyle gorzkich wspomnień w Szwecji, że według „Aftenbladet", nikt w kraju więcej nie dąży do żadnej unji." (Dzień).

KRONIKA WOJENNA.

CHIŃCZYCY MAHOMETAŃSCY.

Mukden. (PAT.) 28 (15) grud. Gubernator wydał do Chińczyków mahometan odezwę, w której zwraca uwagę na głupotę agitacji ciemnych osobników na rzecz nadania wojnie, prowadzonej przez Turcję z państwami trójporozumienia, znamion wojny świętej, aby zyskać czynną pomoc Chińczyków mahometan.

WALKA Z ZARAZĄ.

Piotrogród. (PAT.) 28 (15) grud. Rosyjskiemu Towarzystwu lekarskiemu im. Porogowa pozwolono na zwołanie do Moskwy w czasie od 10 do 12 stycznia n. st. zjazdu bakterjologów i przedstawicieli lekarsko-sanitarnych organizacyj ziemstw i miast w celu narad nad sposobami walki z epidemjami, będącemi w związku z wojną.

WŁOSI W ALBANJI.

Paryż, 26 (13) grudnia. (P. A. T.). Z Walony donoszą, że admirał Petrys, komenderujący włoską eskadrą, zwrócił się do ludności z następującą odezwą: „Już kilka razy powstawały poważne nieporządki, paraliżujące handel, pracę i wszelką inicjatywę, poddając niebezpieczeństwu zarówno życie, jak i mienie mieszkańców. Rząd włoski, stojąc na straży bezpieczeństwa publicznego w Albanji, pragnie waszego spokoju, któremu grozi niebezpieczeństwo. Czyniąc zadość waszym życzeniom, marynarze włoscy wyladowali, ażeby zabezpieczyć porządek w kraju i waszą nietykalność".

KRAJNICZANO O WOJNIE.

Bukareszt, 26 (13) grudnia. (P. A. T.). Były dymisjonowany minister wojny, Krajniczano, wyraził w Akademji rumuńskiej swoją opinję o obecnej wojnie. Przedewszystkiem oświadczył, że przyczyną światowej wojny jest imperjalizm niemiecki, zdążający do ustanowienia hegemonji nad całą Europą. „Armja francuska — mówił mowca — nie może być już zniszczoną. Armja niemiecka może tylko cudem odnieść względny sukces, ponieważ dotychczas, po czterech miesiącach wojny, armja niemiecka nie zdołała złamać francuskiej. Austrjacy, nie będąc w stanie powstrzymać parcia armji rosyjskiej, zwrócili się do Niemiec o pomoc. Nie bacząc na ofenzywę niemiecką, armja rosyjska wcale nie znajduje się w niewygodnej pozycji strategicznej, która mogłaby przynieść jej porażkę. Jej flanki nie znajdują się w niebezpieczeństwie. Jej linje połączeń są zabezpieczone. Oddzielne armje rosyjskie nie odcięte od siebie. Innemi słowy, front rosyjski jest silny. Gdyby udało się go odeprzeć, front ten posiada za sobą linje obronne jeszcze silniejsze. Jeżeli sprzymierzeńcy skombinują jednoczesny silny atak, decydujące zwycięstwo będzie po ich stronie". Przechodząc do roli Rumunji, generał zaznaczył geograficzne położenie Królestwa, któremu nadał większe znaczenie, szczególnie w stosunku Austrji do Rosji.

Jeśliby Rumunja zdecydowała się działać przeciw Austrii, rumuńska armja dokonałaby idealnych strategicznych operacji i siła jej, dosięgająca obecnie 500—600 tysięcy ludzi, wzrosłaby do miljona. „Chociaż w obecnej chwili występuję jako osoba prywatna — powiedział generał — nie mogę wyłuszczyć istoty tych idealnych wojennych operacji. Zachowując neutralność, Rumunja wyświadcza ogromną usługę Austrji. Należy się dziwić, że Austrja dla własnego bezpieczeństwa nie proponuje Rumunji proklamować autonomji Transylwanji". Generał zakończył referat wezwaniem do dzisiejszego pokolenia, nawołującem, aby pracowały dla urzeczywistnienia rumuńskiego narodowego ideału, w imię którego przeszłe pokolenia tak uporczywie walczyły.

Upraszamy o odnowienie przedpłaty na „Gazetę Wieczorną“.

Nastroje berlińskie.

Korespondent »Journal de Geneve«, Verden, daje w ostatnich numerach tego pisma nadzwyczaj zajmujący opis Berlina. Verden, który często bywał w stolicy Niemiec i przed wojną, twierdzi, że zewnętrzny wygląd miasta w niczem się nie zmienił. Jest ono równie ludne i gwarne, Wertheim równie wielkim cieszy się obrotem, jak poprzednio. Najmodniejszym teraz towarem o azuje się z jednej strony żelazny krzyż, z drugiej szare suknie. — Nastrój Berlina jest dobry, wiara w sztab generalny nieograniczona.

Jednakże na przedmieściach Berlina nastrój ten zaczyna się zmieniać. Od niejakiego czasu coraz częściej i częściej można usłyszeć pytanie, które na razie wymawia się jeszcze półgłosem: — Wie lange wird's dauern? — Jak długo to jeszcze potrwa?

Do pytania tego pobudza zastanowienie wszelkiego przemysłu, które grozi strasznem widmem głodu. Żony żołnierzy zbierają się u bram i plotkują o wojnie. Ale rozmowa szybko przechodzi do spraw domowych. Kobiety skarżą się na brak nafty, przygnębione są oświadczeniem handlarza jarzyn, że mu wyszły wszystkie ziemnia i, właściciele domów nie dają żadnej zwłoki, gazownie nielitościwie przerywają dopływ gazu, przy najmniejszem przekroczeniu terminu płatności.

A i w piwiarniach, gdzie za kufą piwa niemieccy obyw tele omawiają położenie strategiczne, rozmowa niezmiennie kończy się pytaniem: „Jak długo to jeszcze potrwa?“ A pytaniu temu towarzyszy zawsze ciężkie westchnienie.

Korespondent opisuje dalej znaną dobrze tym, którzy zwiedzali Berlin, „Kaiser Cafe“. Kawiarn a przepełniona, jak zwykle, gęsty dym zalega salę. Korespondent znajduje stolik, ale nie zdąży jeszcze usiąść, gdy zbliżają się trzej Niemcy, którzy proszą o pozwolenie zajęcia miejsca przy tym samym stoliku. Nie zwracając nań większej uwagi, zaczynają oni ożywioną rozmowę na temat ustalenia cen na chleb i ziemniaki.

Ostro, choć spokojnie wyrażają swe niezadowolenie, uważając środek ten za szkodliwy dla narodu, jako mogący spowodować wyczerpanie się zapasów chleba i ziemniaków na targach i leżący w interesie obszarników z Prus wschodnich. Wszystko to są członkowie Izby panów, albo ich krewni, a ustalenie cen jest hojnem wynagrodzeniem za ofiary, jakich od nich wymaga wojna. Również i cena chleba ustaloną została w interesie wielkich banków frankfurckich, które posiadają chleba duże zapasy. Banki te, podt zymując bank państwowy, żądały naturalnie za to odpowiedniej premji. Gdyby rząd istotnie dbał o uregulowanie cen, to przedewszystkiem powinien był zrealizować zapasy, a nie wzbogacać junkrów i większe banki.

Wyraziwszy swe niezadowolenie, Niemcy wreszcie zwrócili uwagę na swego sąsiada i poznawszy w nim cudzoziemca, zmienili temat i zaczęli go rozpytywać, po czyjej stronie stoi Szwajcarja, czy wierzy ona jeszcze Anglji i Francji itd. Unikając odpowiedzi wręcz korespondent zauważył, że Szwajcarja najbardziej współczuje Belgji, i że jego ojczyzna stawiłaby taki sam opór naruszeniu jej neutralności.

— A czy prawda to, zapytał z kolei korespondent, że u was brak miedzi, że fabrykom środków wybuchowych zabrakło bawełny i azotu?

Niemcy, nie zaprzeczając samego faktu, zapewniali, że to nic nie znaczy, bo w większych miastach wszyscy ofiarowują klamki od drzwi i okien i wszyski miedziane ozdoby, aby zapobiedz niedostatkowi miedzi.

Opis kończy się wstrząsającem opowiadaniem o nieoczekiwanem spotkaniu ze znajomym Paryżaninem, przedstawicielem dużej firmy handlowej Jego pozostawiono na wolności, dzięki rozległym jego stosunkom. Z namiętną ciekawością Francuz dopytuje się o swoją ojczyznę, o której w gazetach niemieckich drukuje się takie nieprawdopodobne wiadomości. („Rjecz“.)

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

We wtorek, 29 (16) grud.: „Stara Romantyczka“ część wok.-dekl. i tańce.

W środę, 30 (17) grud.: „Zmiana żon“, część wokalno-dekl. i tańce.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem jeszcze tylko raz dzisiaj odegra stylową komedję 2-aktową St. Bałuckiego p. t. „Stara Romantyczka“ z p. p. M. Sznage i dyr. Lelewiczem w rolach popisowych, a jutro, arcywesołą komedję 3-aktową Bissona p. t. „Zmiana żon“ w doskonałej obsadzie z pp. H. Latoszyńską, N. Jaworskim, K. Okorniekim i J. Dobrzańskim na czele. Od czwartku 31 b. m. zupełna zmiana repertuaru. Przedewszystkiem w tym dniu odbędzie się „Wielki Wieczór Sylwestrowy“, a następnie — kilka premier. Wszystkie przedstawienia jak dotychczasowe tak i dalsze połączone są z częścią wokalno-deklamacyjną, składającą się z szeregu produkcji solowych i zbiorowych, a więc deklamacji, śpiewu, monologów, tańców i muzyki. Każdy prog am więc wielce urozmaicony.

—::—

Zima zawitała do nas od dwóch dni wzmocnioną falą, tym razem nie mrozu wielkiego, ale śniegu. Pokryły się białym całunem ulice, dachy domów, a zwłaszcza skwery, a ludzie podczas niezyczy chodzili jak te Mikołaje święte, z o-ma złemi wąsiskami i brodą białą, albo też jako aniołki nadobne i figlarne, o różowych buziach i noskach, w śnieżnych szatach (ostatnie odnosi się „oczywiście“ do płci pięknej) A już najpiękniej przystroił śnieg puszysty parki i ogrody, wśród których prym trzyma park Kilińskiego, obecnie eldorado wszyskich saneczkarzy i narciarzy. To też po południu, mimo ciężkie czasy, rojno tu i gwarno, choć nie tak rojno, jak bywało dawnemi laty. Młodzież korzysta z chwilowej przyjemności, jaka się jej nadarza. Korzystają też ze sanny drobni „przemysłowcy“, którzy znów całymi sznurami wybierają się z saneczkami po drzewo do lasu, zanim śnieg staje i droga stanie się niemal niemożliwa do przebycia.

Echa świąt. W dzień wigilji odbyły się w tanich kuchniach wieczerze wigilijne, odbyła się także wigilja w kuchni Koła literacko-artystycznego. Wszędzie było pełno i gwarno, nastrój wszędzie poważny, nawet smutny. Najweselej był w „Casinie de Paris“, gdzie w tym dniu popołudniu urządziła dyrekcja opłatek dla artystów i zaproszonych gości.

Jeńcy we Lwowie. Od paru dni widzi się w ulicach miasta o rozmaitych porach dnia większe lub mniejsze partje jeńców, wziętych w niewolę w ciągu ostatnich walk w zachodniej i południowo-zachodniej Galicji. Przeważnie są to żołnierze austryjaccy, choć są wśród nich i partye żołnierzy niemieckich.

Opieka nad inwalidami. W Domu akademickim przy ulicy Królewskiej, znalazło dotąd opiekę 32 inwalidów. Wczoraj przewieziono tam ze szpitala na politechnice dalszych 10 i umieszczono w przygotowanych na ten cel pokojach. Dziś zaś przewiezieni zostaną do Domu akademickiego inwalidzi ze szpitala w szkole im. św. Antoniego i z lazaretu prof. Schramma w liczbie 22. Razem więc znajdzie opiekę 64 żołnierzy. Pomoc lekarską, przebywającym w Domu akademickim inwalidom, udziela dr. Bandrowski.

Druga partja inwalidów przebywa w Zakładzie św. Teresy przy ul. Leona Sapiehy, którymi zajmuje się Pelagja hr. Skarbkówna.

Komitet aprowizacyjny odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem generała bar. Knorringa. W obradach brali udział pp.: gradonaczelnik pułkownik Skalłon, pułkownik Fatjanow, adjutant rotmistrz Pustowski; z ramienia miasta pp.: wiceprezydenci dr. Stahl i dr. Schleicher, st. radca Pawłowski, radca Marcichowski, komisarz Szandrowski; członkowie komitetu pp.: radca dworu dr. Thullie, radca Włodzimirski, Sędzimir, Kirschner, Kassaraba, Toczyski, Wysokiński, Grodecki, Winckler, Więckowski, wreszcie dostawcy generalni pp.: Makowiecki i Millner. Dyskusja toczyła się nad sprawą rozdawnictwa zapomogi w naturze, (sprawozd. wicepr. dr. Schleicher). Zastanawiano się nad ustanowieniem nowej, wyższej kategorji dla rodzin szczególnie licznych. Uchwalono w wyjątkowych wypadkach, które uzna komisja ubogich, wprowadzić taką nową kategorję wsparć. W kategorji tej powiększono ilość mąki do 16 kg. i ilość kawy do 6 kg. Następnie dr. Schleicher zawiadomił komitet o otwarciu 4 nowych ochronek, a to w szkole żeńskiej im. Mickiewicza, w szkole żeńskiej im. Piramowicza, w szkole męskiej im. św. Zofji i w willi p. Ramułta przy ul. Zofji Chrzanowskiej. W każdej z tych ochronek frekwencja dzieci przekracza cyfrę 150. Dla ochronek tych wydało prezydjum przez święta po 150 kołaczy, 100 kg. mąki, 100 kg. ziemniaków, 100 kg. kawy, 100 kg. fasoli, 100 kg. grochu, 10 kg. słoniny i 10 kg. cukru. Wiceprezydent dr. Stahl przedstawił sprawozdanie z akcji w sprawie drzewa opałowego. Ogółem w ostatnich dwóch tygodniach dostawiło miasto 412 wagonów drzewa. Ponadto omawiano cały szereg spraw natury administracyjnej.

Tania kuchnia w Bursie Kościuszki. Ofiarność miasta na cele humanitarne, wspomagana i podtrzymywana pracą jednostek, znalazła swój wyraz między innymi w taniej kuchni, mieszczącej się w Bursie im. Kościuszki przy ul. Dwernickiego 1. Duchem opiekuńczym kuchni tej, która wydaje dziennie około 600 obiadów na miejscu i do menażek, z tego 100 płatnych tylko po 20 h, jest p. Argasińska, jako prezesowa komitetu, której dzielnie pomaga p. Kamiński. Dzięki im w Bursie im. Kościuszki znajduje opiekę i podstawę do życia wiele osób, które z powodu wojny pozostały bez środków, niemal na bruku. Panie, które zajmują się zarządem kuchni, a na ich czele p. Kalitowska, nie szczędzą trudu i poświęcenia, aby jadło było obfite i smaczne i aby każdy, o ile możności czuł się jak w domu. Podczas świąt urządzono gwiazdkę dla biednych, którym uroczystość ta choć na chwilę pozwoliła zapomnieć o przykrych warunkach, w których obecnie wszyscy się znajdujemy. Zasługa tej akcji przypada również p niom zarządu, głównie nauczycielkom, które hojnie obdzieliły biedaków bielizną i innymi zebranymi podarunkami. W tym samym gmachu mieści się też i tania herbaciarnia, gdzie w miłej atmosferze można spędzić chwil kilka przy pogawędce. Herbaciarnia ta zawdzięcza swe powstanie p. Kamińskiemu.

Zapis. Pisma warszawskie donoszą, że zmarły niedawno w Warszawie wybitny przemysłowiec Norblin zapisał cenną swoją galerję na rzecz Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Dobrą szkołę dają teraz stójkowi naszym stróżom kamienicznym, którzy nie przywykli wcale do takiego treningu. Muszą bowiem, — o zgrozo! — wstawać przed świtem, wyrąbywać śnieg z chodników i posypywać płyty piaskiem. Dziś rano n. p. jeden z dozorców domów przy pl. Fredry, nielitościwie wypłoszony przez stójkowego z barłogu, tłómaczył mu wielce zirytowanym głosem, że „tak rano nie można sprzątać chodnika“, dopiero „aż puści“. Stójkowy jednak nie chciał przyjąć tego tłómaczenia, nie mogąc widać zrozumieć, by do czasu „aż puści“ ludzie wieli łamać nogi na nieuprzątniętym chodniku, i zażądał stanowczo zamiecenia go i posypania przed upływem pół godziny.

Zgubiono. Mikołaj Zubow, student z Kijowa, zgubił wczoraj papierośnicę, w której znajdowały się ważne dokumenty.

Kradzież. Wczoraj skradziono ze strychu realności przy ul. Zamarstynowskiej l. 36 na szkodę niejakiego Spiegla większą ilość bielizny oraz dywany wartości 600 koron.

—::—

Blanc et noir.

(Murzyni pod śniegiem).

Charakterystyczną scenę opisuje z terenu wojny we Flandrji korespondent „Matina“. Pola pokrył śnieg, ozdobił szron dachy domostw i zawisnął puszysto po gałęziach drzew.

W jednej wioszczynie, zasypanej śniegiem, który spadł w nocy, rozłożył się na nocleg oddział strzelców afrykańskich.

Kiedy nazajutrz rano czarnoskórzy wyszli na ulicę, zostali wprawieni w zdumienie na widok niezwykłego dla nich zjawiska: oślepiająco białej równiny śnieżnej i pyłków śniegowych, migocących w powietrzu.

Prawdopodobnie widok kul niemieckich nie mógłby sprawić na nich tak wielkiego wrażenia, jak ten niewinny śnieg.

Naprzód z ożywieniem wodzili oczyma za kierunkiem płatków śniegu, a następnie próbowali chwytać je i schwycone wiedli do ust.

Płatki topniały na ustach, Murzyni zaś łapali nowe.

Kiedy oficer zastał ich przy tej gonitwie za śniegiem, zażenowali się wielce i zapytali po dobrej chwili łamaną francuszczyzną, co to było. Oficer tłómaczył im, jak mógł, ale Murzyni kiwali z podziwu głowami. Zdaje się, że śnieg, padający z nieba, wydał się im jakimś tajemniczym znakiem, pełnym mistycznego znaczenia.

Chłop i wojna.

Nie małej wagi rzeczą jest dla nas uświadomienie sobie, o ile to dziś możliwe, jaką lekcyą będzie wojna dla rozmaitych warstw, składających społeczeństwo. Czego nauczy inteligencyę — z tego dość łatwo można sobie już dziś zdać sprawę: że pierwszą rzeczą jest zaradność życiowa, oparta na pracy samodzielnej i produktywnej i że oszczędność jest bezwzględnem przykazaniem. Być może też — przynajmniej należałoby sobie tego życzyć — uświadomi ogół, że eksponowanych i odpowiedzialnych stanowisk nie należy oddawać w ręce kołtunów, nieuków bez kultury, lokalnych spryciarzy, bo ci w czasach pokoju wprowadzają w życie gminu czy społeczeństwa dezorganizacyę, a w czasie wojny mogą wylać wprost morze nieszczęścia na mieszkańców. I wielu rozmaitych innych rzeczy powinna wojna nauczyć inteligencyę. Niewątpliwie też wyrobi nas bardzo i już wyrobiła.

W tej chwili interesuje nas bardziej, czego może ona nauczyć podstawę społeczeństwa, ludność wiejską pod względem narodowym i politycznym.

Ludność ta najbardziej ucierpi — bo ona dostarcza największego kontyngentu rekruta, oraz najwięcej jest narażona na bezpośrednie zniszczenie wojenne. Suma cierpienia i goryczy będzie tam największa, a tem większa, że uświadomienie polityczne i wpływ na sfery rządzące najmniejszy. Nie znając zgoła przyczyn i haseł wojny, chłop musi w niej widzieć coś tak elementarnie wrogiego, jak w burzy, gradzie — tylko w jeszcze wyższym stopniu i dlatego trzeba przypuszczać, że tak samo, jak zresztą i inne warstwy społeczeństwa, zechce odtąd oryentować się w tych sprawach, które do wojny doprowadzają, t. j. zapragnie pewnego wyrobienia politycznego i wpływu na politykę. Wojna ta wogóle zapewne podniesie społeczeństwa pod względem politycznym i wytrąci je z dotychczasowej bierności, w której niektóre z nich tkwiły.

Wraz z tem zapewne nauczy ona chłopów z większym krytycyzmem odnosić się do agitatorów. krążących wśród nich, a uzyskawszy na własnej skórze lekcyę polityki, zapewne trzeźwiej i ze stanowiska własnego, jaśniej już odtąd odczuwanego interesu, będą patrzeć na rozszerzane wśród nich hasła i zgodność hasła z oczywistym swoim interesem będzie pewnie odtąd rozstrzygać u chłopa więcej, niż pieniądz agitatorski, używany dotąd przy wyborach i nie przy wyborach. bo ważniejszy wyda się chłopu trwały zysk z sumiennej polityki, niż chwilowo drobną kwotą wypełniona kieszeń.

Nie wiadomo jakie będą warunki ekonomiczne po wojnie. To pewne, że z powodu odludnienia emigracya jeśli nie ustanie, to w każdym razie się zmniejszy, gdyż i nie będzie funduszu na wyjazd i pracy fizycznej czy przy roli, czy przy inwestycjach i naprawach komunikacyjnych będzie poddostatkiem.

Tylko dzięki przywiązaniu do miejsca zamieszkiwanego od wieków nie przesunęliśmy w zaborze pruskim granic naszych etnograficznych, dzięki przywiązaniu do miejsca mimo szalonego i, jak się pokazuje, nieprowadzącego do celu, ucisku. To więc powinno zostać wskazówką i nadal.

Nie ulega wątpliwości, że tu i ówdzie chłop zdziczeje i że tyloletnią pracą ugłaskane instynkty, które obecnie powiodły go tu i ówdzie na rabunek dworów, będą wymagały czasu na ponowne ujęcie ich w karby — zwłaszcza, że czas jakiś z powodu wojny pozbawiony on jest stałego wpływu duchowieństwa i szkoły. To jest jednak zło, które się w normalnych stosunkach, o ile będą prawdziwie uporządkowane, dość rychło usunie.

Obawy mogłaby obudzić sprawa poczucia narodowego chłopa polskiego we wszystkich zakątkach życia polskiego. Któż z nas może sobie dziś zdać sprawę z tego, co się w tych chłopskich głowach dzieje, co sobie myśli o polskości chłop na przestrzeni zachodniej Galicyi, Poznańskiego, Królestwa?

A jednak chyba słuszne jest przypuszczenie, że jak nigdy my wszyscy nie czuliśmy się więcej Polakami, niż obecnie, tak niewątpliwie jest i z polskim chłopem. Wojna toczy się o rozmaite, dziejami Europy umotywowane, splątane cele. Toczy się jednak pod ogólnem hasłem swobody dla wszystkich narodowości. To hasło już pozostanie odtąd przyszłym dziejom Europy jako jego charakterystyka. Dlatego i w nas ożywiło nasze poczucie narodowe.

MARJAN OLSZEWSKI.

GUY DE MAUPASSANT.

MATKA DZIKA.

Przełożył z francuskiego dr. Adam Stögbauer.

—::—

Nie byłem już w Virelogne od lat piętnastu. Wróciłem na jesienne polowanie do mojego przyjaciela Serval'a, który nareszcie odbudował był swój zamek, zburzony przez Prusaków.

Bezgranicznie kochałem ten kraj. Należy on do tych cudnych zakątków świata, co czarują oko swym zmysłowym urokiem. My, których ziemia nęci, otaczamy czułem wspomnieniem niektóre źródła i laski, pewne sadzawki i wzgórza, któreśmy często widywali, a które nas wzruszyły, jakby jakieś radosne zdarzenia. A niekiedy myśl powraca nawet do jakiegoś kącika w lesie lub nad brzeg rowu lub do sadu, obsypanego kwieciem, widzianego raz jedyny tylko w jasny poranek, a zapadłego w głąb serca, jak owe obrazki kobiet, które w wiosenny poranek spotykamy na ulicy w szatach jasnych i przeźroczych, a które wsączają nam w duszę i krew nieukojone i niezapomniane pragnienia, uczucie szczęścia, co mijając nas musnęło.

W Virelogne kochałem cały kraj, zasiany gajami, poprzecinany strumykami, co toczą się w słońcu, jak żyły niosące ziemi krew. Tam można było łowić raki, pstrągi i węgorze! Niebiańska rozkosz! Miejscami można się było kąpać, a w wysokich trawach, które wykwitały nad brzegami tych nikłych wód, znajdowały się często bekasy.

Kroczyłem lekko, jak sarna, spoglądając na moje dwa psy, które przedemną buszowały. O sto metrów na prawo odemnie Serval stąpał poprzez pole koniczyny. Okrążyłem krzaki. które stanowią granicę lasu, należącego do Saudres i ujrzałem zgliszcza chaty.

Natychmiast przypomniałem sobie, jak wyglądała, gdym ją widział po raz ostatni w r. 1869, schludną, pokrytą winogradem, z kurami przed drzwiami.

Cóż smutniejszego, niż martwy dom ze sterczącym szkieletem, zniszczony i nieszczęsny?

Przypomniałem sobie również jedną dobrą kobietę, która mi tam wewnątrz podała szklankę wina, w dniu pełnym znoju, a Serval opowiedział mi wówczas dzieje mieszkańców. Ojciec, stary kłusownik, został zabity przez żandarmów. Syn, którego ongiś widziałem, był to duży, chudy, chłop, który uchodził również za zaciętego tępiciela zwierzyny. Nazywano ich Dzikami. Byłoż to nazwisko, czy też przezwisko?

Przywołałem Servala. Zawrócił ku mnie swym długim, bocianim krokiem.

Zapytałem go:

— Co się stało z tymi ludźmi?

Na to opowiedział mi takie zdarzenie.

*

Po wypowiedzeniu wojny, młody Dzik, który wówczas liczył trzydzieści trzy lat, wstąpił do szeregów, pozostawiając matkę samą w domu.

Nie bardzo starej żałowano, gdyż miała pieniądze, wiedziano o tem.

Została więc samiuteńka w tym domu tak odległym od miasta, odosobnionym na krańcu lasu. Nie bała się zresztą, płynęła w niej taka sama krew, co w obu jej mężczyznach, w tej twardej staruszce, wysokiej i suchej, która rzadko się śmiała, a z którą nikt nigdy nie żartował. Wieśniaczki zresztą nie zwykły się śmiać. To należy do mężczyzn! Ich dusze są smutne i ograniczone, gdyż pędzą życie posępne, pozbawione jaśniejszych chwil. Wieśniak nasiąka nieco wesołością, którą huczy karczma, lecz z oblicza jego towarzyszki, stale poważnej, nie znika chłód. Mięśnie jej twarzy nie nauczyły się ani jednego ruchu, wyrażającego śmiech.

Matka Dzika nie przerywała zwykłego życia w swojej chacie, którą wnet pokryły śniegi. Raz na tydzień wychodziła do miasta po zakupno chleba i kawałka mięsa; potem wracała do swej rudery. A gdy przychodziły wieści o wilkach, wychodziła ze strzelbą na ramieniu, z zardzewiałą strzelbą swego syna o przykładzie wytartym przez częste używanie.

I warto było widzieć, jak wysoka starucha, nieco zgarbiona kroczyła powolnym krokiem przez śnieg, przyczem lufa broni wysterczała nad jej czarnym czepkiem, ściskającym jej głowę i kryjącym siwe włosy, których nikt nigdy nie widział.

Pewnego dnia przyszli Prusacy. Rozdzielono ich między mieszkańców, według zamożności i zasobów każdego. Stara, o której wiedziano. że bogata, dostała ich czterech.

Czterech wielkich chłopców o jasnej cerze, jasnym zaroście i niebieskich oczach, tłustych, mimo poniesionych już trudów i dobrych chłopców, mimo że byli w kraju zdobytym. U czcigodnej staruszki ukazali się sami pełni uprzedzającej grzeczności dla niej, starając się, o ile tylko mogli, zaoszczędzić jej trudów i wydatków. Widywano ich wszystkich czterech przy toalecie koło studni, jak w dniu jasnym od śniegu, odwinąwszy rękawy koszuli, nurzali w wysokiej wodzie swe białe i różowe ciała ludzi północy, podczas gdy Matka Dzika krzątała się około rannej polewki. Widziano potem, jak robili porządki w kuchni, jak wycierali kafle, rąbali drzewo, obierali kartofle, prali bieliznę, spełniając jednem słowem wszystkie zajęcia domowe, jakgdyby czterej dobrzy synowie. otaczający matkę.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.